

Charlie N. HOLMBERG



SZKLANY MAG

Young

Charlie N. HOLMBERG

SZKLANY MAG

Young

TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Glass Magician

Przełożyła: Monika Wiśniewska
Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Aleksandra Żdan
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: Urszula Gireń
DTP: Maciej Grycz

Text copyright © 2014 Charlie N. Holmberg
All rights reserved.

This edition is made possible under a license arrangement
originating with Amazon Publishing, www.apub.com,
in collaboration with Graal, SP. Z O.O.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Young an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie za wykorzystaniem jakiegokolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66654-47-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

PRZEZ OTWARTE OKNO W KUCHNI wpadł późnoletni wie-
tryk, przez co zamigotały płomienie dwudziestu małych
świeczek na torcie Ceony. Oczywiście to nie spod jej rąk
wyszedł ten deser, bo przecież nie powinno się go nigdy
piec dla samej siebie, ale jej matka świetnie radziła sobie
z wypiekami, więc Ceony nie miała żadnych wątpliwości,
że obłany różowym lukrem i przełożony warstwą galaretki
tort okaże się przepyszny.

Ale w czasie, kiedy rodzice i troje rodzeństwa wyśpie-
wywali jej urodzinowe życzenia, myśli Ceony oddaliły się
od deseru i świętowania. Pochłaniała je wizja, którą ujrzała
w pudełku fortuny zaledwie trzy miesiące temu, odczytaw-
szy przyszłość maga Emery'ego Thane'a. Zachód słońca,
ukwiecone wzgórze, zapach koniczyny i siedzący obok niej
Emery z błyszczącymi zielonymi oczami. Kawalek dalej ba-
wiło się dwoje małych dzieci.

Minęły trzy miesiące, a wizja się nie spełniła. Trudno
oczekiwać, aby było inaczej, zwłaszcza że w grę wchodziły

dzieci, no ale Ceony tak bardzo za tym tęskniła. Ona i Emery – to znaczy mag Thane – stali się sobie bliscy w trakcie jej praktyki, a jeszcze bardziej w czasie, kiedy ratowała jego serce. Mimo to pragnęła, aby żyli się jeszcze bardziej.

Nie mogła się zdecydować, czy w ramach urodzinowego życzenia prosić o miłość czy o cierpliwość.

– Wosk kapie na tort! – zawołała Zina, siostra młodsza od niej o dwa i pół roku. Odgarnęła z twarzy ciemny lok.

Jedenastoletnia Margo, najmłodsza z sióstr, szturchnęła Ceony w biodro.

– Pomyśl życzenie!

Nabrawszy powietrza, z myślami wciąż krążącymi wokół porośniętego kwiatami wzgórza i zachodu słońca, solenizantka nachyliła się i zdmuchnęła świece, uważając, aby warkocz nie zajął się ogniem.

Dziewiętnaście świeczek zgasło, przez co w kuchni zrobiło się prawie ciemno. Ceony szybko zdmuchnęła dwudziestą, niesforną świeczkę, modląc się, aby nie była to zła wróżba.

Rodzina zaczęła bić brawo, następnie Zina zapaliła zwiżającą z sufitu elektryczną żarówkę. Ta trzykrotnie zamigotała, po czym rozległ się odgłos pęknięcia, a na świętujących spadły odłamki szkła.

– No to pięknie – sarknął trzynastoletni Marshall, jedyny brat Ceony.

Usłyszała, jak jego dłonie przesuwają się po stole w poszukiwaniu zapalek – albo po to, by nabrać ukradkiem na palec odrobinę kremu z tortu.

– Uważajcie! – zawołała matka Ceony.

– Zaraz się tym zajmę. – Ojciec ruszył ostrożnie w stronę cienia w kształcie kredensu. Chwilę później zapalił grubą

świecę i zaczął grzebać w szufladzie w poszukiwaniu zapasowej żarówki. – Kiedy działają, są naprawdę przydatne.

– Cóż, odrobina ciemności jeszcze nikomu nie zaszkodziła – stwierdziła matka Ceony, upewniwszy się, że żaden odłamek nie wylądował na jej wypieku. – Pokrójmy tort! Gryź ostrożnie, Margo.

– Nareszcie. – Zina westchnęła.

– Dziękuję – rzekła Ceony, kiedy jej matka sprawnie wykroiła z tortu trójkąt i wręczyła go najstarszej córce. – Naprawdę to doceniam.

– U nas zawsze możesz liczyć na tort, bez względu na to, ile będziesz miała lat – odparła jej matka, niemal karcąco. – Zwłaszcza że odbywasz praktykę u maga. – Uśmiechnęła się z dumą.

– Zrobiłaś mi coś? – zapytał Marshall, zerkając na kieszenie czerwonego fartucha Ceony. – Obiecałaś mi dwa listy temu, pamiętasz?

Dziewczyna przytaknęła. Wzięła kęs ciasta, po czym odstawiła talerzyk i udała się do małego salonu, gdzie na zardzewiałym wieszaku wisiała jej torebka. Za nią podążyli podekscytowani Marshall i Margo.

Z torby wyjęła płaski, złożony arkusz fioletowego papieru, w opuszkach palców czuła delikatne, znajome mrowienie. Marshall przyglądał się uważnie, kiedy przyłożyła kartkę do ściany i wykonała kilka ostatnich Złożeń tworzących skrzydła i uszy nietoperza. Pilnowała równego nachodzenia na siebie krawędzi papieru, tak by magia zadziałała. A potem ujęła nietoperza za brzuch i nakazała mu:

– Oddychaj.

Papierowe stworzenie uniosło się na jej dłoni, podpierając małymi skrzydłami.

– Niesamowite! – wykrzyknął Marshall i chwycił nietoperza, nim ten zdążył odfrunąć.

– Ostrożnie! – zawołała Ceony, gdy wybiegł na korytarz, kierując się w stronę pokoju, który dzielił razem z Ziną i Margo.

Wyjęła z torby zwykłą zakładkę do książek, długą i z jednym spiczastym końcem. Wręczyła ją Zinie.

Jej siostra uniosła brew.

– Eee, co to jest?

– Zakładka do książek – wyjaśniła Ceony. – Wystarczy, że powiesz jej tytuł książki, którą akurat czytasz, i położysz na szafce nocnej. Sama będzie śledzić to, na której jesteś stronie. – Wskazała na środkową część zakładki, na którą nałożony był mały papierowy kwadracik. – Tutaj pojawi się numer strony zapisany moim charakterem pisma. W przypadku szkicowników też tak powinno to działać.

Zina parsknęła.

– Dziwaczne. Dzięki.

Margo splotła dłonie pod brodą.

– A ja?

Ceony z uśmiechem zmierzwiła rude włosy siostry. Z bocznej kieszeni torby wyjęła małego papierowego tulipana. Łodyga utworzona została z zielonego papieru, a czerwony i żółty tworzyły sześć nachodzących na siebie płatków.

– Postaw go w oknie, a rano będzie rozkładał płatki tak jak prawdziwy kwiat – wyjaśniła, wręczając go Margo. – Tylko nie podlewaj!

Margo pokiwała głową z podekscytowaniem, po czym trzymając ostrożnie papierowy kwiat tak, jakby wycięto go z delikatnego szkła, udała się za Marshalllem do ich pokoju.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059